



Krank Distortus Maximus

efekt podłogowy

Krank to firma amerykańska, której flagowymi produktami były dotąd wzmacniacze Revolution, Chadwick 50 oraz Krankenstein

Jacek Rogalski

Ostatnią z wymienionych konstrukcji zaprojektowano we współpracy z nieżyjącym już Dimebagiem Darrellem. Opisywany w tym miesiącu produkt jest pierwszą próbą wyjścia firmy Krank naprzeciw zapotrzebowaniom współczesnego rynku w sektorze efektów gitarowych oraz próbą zamknięcia charakterystycznych cech kanałów przesterowanych, dostępnych w wyżej wymienionych wzmacniaczach, w niepozornej metalowej puszcze.

Warto wspomnieć, że produkty tej marki wykorzystywane są przez gitarzystów takich zespołów, jak: Arch Enemy, Fear Factory, Trivium i Shadows Fall. Marce firmy Krank zaufali również muzycy Kinga Diamonda oraz Alice'a Coopera i trzeba przyznać, że osiągnięte przez nich brzmienie często bywa bardziej niż interesujące.

BUDOWA

Krank Distortus Maximus to typowy distortion z 3-zakresową korekcją, regulacją głośności i poziomu przesterowania. Na panelu głównym czarnej, zaskakująco wysokiej (bo aż 5cm) i – jak dla mnie – trochę mało estetycznej obudowy umieszczono logo firmy, pięć wspomnianych już regulatorów, typowy przełącznik ON/OFF oraz diodę sygnalizującą tryb pracy urządzenia. Pomimo pozornej prostoty i kanciastej obudowy efekt został dość starannie wykonany – aluminiowe gałki potencjometrów mają nabitą w górnej części punkcik ułatwiający zapamiętanie ulubionych

ustawień regulatorów. Nałożono też na nie antypoślizgowe, karbowane pierścienie, dzięki którym operowanie nimi jest znacznie ułatwione.

Efekt zaopatrzone również w true bypass, tak ceniony dziś (i słusznie zresztą) przez większość gitarzystów. W górnej części obudowy znajdują się gniazda: wejściowe instrumentu i wyjściowe oraz gniazdo zasilacza. Efekt może być również zasilany za pomocą standardowej baterii 9V.

TESTUJEMY

Jak przystało na porządny distortion, spektrum możliwych do uzyskania brzmień jest naprawdę duże. Pracując kilka lat w dużym sklepie muzycznym, miałem okazję wielokrotnie obserwować, jakimi kryteriami posługują się młodzi adepci sztuki gitarowej przy wyborze przesteru. Idąc za ich przykładem, ustawiłem potencjometr GAIN od razu w pozycji maksymalnej i... po prostu wgniotło mnie w ziemię. Przy korekcji ustawionej w położeniu środkowym (BASS, MIDRANGE oraz TREBLE – na godzinę dwunastą) brzmienie okazało się miażdżące i bardzo potężne, choć jednocześnie szalenie selektywne.

Jeszcze większą porcję jadu uzyskamy w dość typowy sposób, mianowicie redukując poziom środka (MIDRANGE) do wartości minimalnej. Co ciekawe, brzmienie nadal jest czytelne i wyraziste – idealne do thrashmetalowych riffów i kwartowo-kwintowych zagrywek. Zmniejszając ilość parametru GAIN, sound jest nadal klarowny i zdecydowany, a samo granie w takich ustawieniach jest może trochę bardziej wymagające (bo pozbawione długiego

INFORMACJE

DANE TECHNICZNE

regulatory: GAIN, MASTER, TREBLE, MIDRANGE, BASS;

zasilanie: bateria 9V lub zasilacz sieciowy (niedołączony do zestawu);

bypass: true bypass

DOSTARCZYŁ

FX-Music Group, Częstochowa, tel. 034-374-06-46 (siedziba), Zamość, tel. 084-643-92-46 (oddział handlowy), www.fxmusic.pl

CENA 720 zł

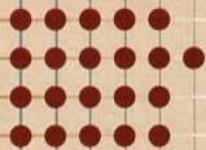
WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ

BRZMIENIE

WYKONANIE

JAKOŚĆ/CENA



WNIOSKI doskonały efekt typu distortion, idealny do obniżonych strojów, a także cięższych odmian rocka i metalu





sustainu), jednak brzmienie pozostaje ciągle zadziorne, mocne i bardzo drapieżne.

Grungowy, potężny riff ze znanej kompozycji grupy Nirvana „Smells Like Teen Spirit” (pojawiający się po wejściu bębnow) też można uzyskać bez kłopotu. Pragnę również wyhamować tych, którzy na podstawie opisanych już powyżej zabiegów, chcieliby jednoznacznie i szybko zaszufładować to urządzenie pod względem stylistycznym. Nic z tego – za pomocą Krank DM możliwe są także ustawienia innych opcji brzmieniowych. A więc bez większego problemu uzyskamy na nim przesterowanie jakby rodem z zagrywek Randy Rhoadsa (który, jak wiemy, uzyskiwał swój charakterystyczny sound przy pomocy MXR Distortion Plus) oraz kilku innych herosów gitarowego rzemiosła, niekoniecznie kojarzonych z nurtami cięższego, metalowego grania.

Owszem, ze względu na ilość i barwę obecnego w efekcie przesterowania, trudno polecać go bluesmanom i fanom Jimmy'ego Page'a, jednak przyznam, że udało mi się ustawić całkiem fajny overdrive o pełnym i soczystym brzmieniu, w którym nie brakuje naprawdę niczego. Ustawiając GAIN na wartość 3 (w skali 10-stopniowej), a wszystkie korektory barwy na pozycję 5 – otrzymujemy fantastyczne, zwarte, hardrockowe brzmienie, które zapewnia świetny drive właściwie każdej,

odpowiednio zagranej przez nas gitarowej partii.

Na pochwałę zasługuje również zakres regulowanych częstotliwości, ponieważ każda zmiana jednego z korektorów wpływa na uwypuklenie lub zmniejszenie nasycenia sąsiedniego pasma i w ten oto sposób liczba dostępnych ustawień (mimo pozornej prostoty urządzenia) znacznie wzrasta. Regulatory, dzięki swojej konstrukcji, działają sprawnie i – co najważniejsze – nawet niewielka zmiana ich położenia jest w stanie wywołać kolosalną różnicę w czytelności i ogólnym wyrazie przesterowanego brzmienia.

Efekt świetnie miksuje się w grze z całą kapelą (sprawdziłem to w praktyce) i myślę, że to najlepsza rekomendacja, bo czyż może być lepsze sprawdzenie tego typu urządzenia, jeśli nie w warunkach bojowych? Właśnie w trakcie owego sprawdzianu dała się odczuć lekka tendencja przebijania się dźwięków z zakresu częstotliwości górnych, co może zaowocować delikatną „kosą” brzmieniową – jak popularnie zwykło się to określać. Jednak dokonanie niewielkich poprawek w ustawieniach wzmacniacza lub potencjometrów barwy samego instrumentu natychmiast załatwia całą sprawę. Na uwagę zasługuje również płynna, bezproblemowa praca przełącznika efektu – bez zbędnych i niepożądanych stuków czy trzasków przy jego załączaniu.

PODSUMOWANIE

Z dotychczas testowanych przez mnie efektów, przeznaczonych do cięższych odmian rocka i metalu, Krank Distortus Maximus będzie tym, który na pewno jeszcze długo pozostanie w mojej pamięci, a to za sprawą bardzo specyficznego, indywidualnego wręcz charakteru brzmienia. Dźwięk jest zwarty i selektywny, a urządzenie posiada taką ilość przysłowiowego „kopa”, że można by nim obdzielić kilka tego typu urządzeń jednocześnie. Nie mam najmniejszych wątpliwości co do tego, że mamy do czynienia z produktem niezwykle udanym.

Z kolei fakt, że bluesmani powinni go raczej unikać, nie należy traktować jako wadę efektu i brak uniwersalności, lecz jego ścisłe ukierunkowanie na konkretne odmiany cięższego rocka i metalu. Interesującą ciekawostką jest też niski pobór prądu, bowiem na zwykłej (nawet niealkalicznej) baterii 9V urządzenie to spokojnie pracuje przez wiele godzin bez przerwy.

Jedyna wada, to – jak zwykle – cena, która może być nieco zniechęcająca dla części gitarzystów. Choć Krank Distortus Maximus nie należy do efektów najtańszych, to gdy tylko nadarzy się Wam okazja, aby go przetestować osobiście – nie zwlekajcie! Wasze zaskoczenie (w pozytywnym tego słowa znaczeniu) może być naprawdę ogromne. 🎸